

Bańkowski, Piotr

Nieznana relacja o zamachu Michała Piekarskiego na Zygmunta III-go

Przegląd Historyczny 33/1, 279-292

1936

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

2. PIOTR BAŃKOWSKI

NIEZNANA RELACJA O ZAMACHU MICHĄŁA PIEKARSKIEGO NA ZYGMUNTA III-go.

Dnia 15-go listopada 1620 r. w czasie odbywającego się w Warszawie sejmu, gdy król Zygmunt III o godz. 9-ej rano wchodził w otoczeniu dworu do kościoła św. Jana, aby, jak zwykle w niedzielę, (a był to dzień niedzielny) wysłuchać mszy, rzucił się nań ukryty za drzwiami szlachcic sandomierski, kalwin, Michał Piekarski i zadał mu czekanem dwa ciosy. Gdy zamierzał się po raz trzeci, przeszkodził temu marszałek Łukasz Opaliński. Przestępcę schwytano i obezwładniono. Zamach się nie udał, rany okazały się lekkie i król ocalał. Na Piekarskiego złożono sąd, poddano go torturom, szukano współuczestników. Śledztwo i zeznania oskarżonego miały jednak wykazać, że sprawca zamachu nie posiadał współników, a czynu swego dokonał, jak głosi wyrok sądu senatorskiego, w stanie zupełnej niepoczytalności, „furiis quibusdam agitatus”. Nie uratowało to jednak Piekarskiego od śmierci. Skazano go na stos, który poprzedziły nowe nieprawdopodobnie wyrefinowane tortury. Wyrok wykonano 27 listopada 1620 roku.

Sprawa zamachu Michała Piekarskiego nie doczekała się jeszcze krytycznego i wyczerpującego oświetlenia. Jeśli o zamachu tym pisało, to raczej przygodnie i ubocznie, nie wyzyskując wszystkich dostępnych źródeł i nie poddając ich krytycznej analizie i ocenie. Ale i źródeł tych dotychczas nie wiele znamy: kilka dokumentów urzędowych, kilka współczesnych relacji w pamiętnikach i ulotnych drukach, garść mniej lub więcej obszernych wzmianek czy opisów u ówczesnych i późniejszych historyków i, żeby jeszcze wymienić dwa dość nieoczekiwane i osobliwe świadectwa: żywe i niestarzejące się przysłowie o Piekarskim na mękach i — płatek skóry, odcięty z jego czaszki szablą królewicza Władysława.

Do powyższych materiałów przybywa obecnie jeszcze jedno świadectwo, pokryte do niedawna pyłem bibliotecznym, a które niżej poraz pierwszy podajemy w druku. Jest to opis przebiegu zamachu i wykonania wyroku na Piekarskim, zanotowany nieznaną ręką na jednej z ksiąg XV stulecia, rewindykowanej z Rosji i przekazanej niedawno do Biblioteki Narodowej w Warszawie. Mianowicie, na wewnętrznej stronie pierwszej okładki inkunabułu z r. 1491 p. t. „*Secunda pars historialis venerabilis domini Antonini*”¹⁾ znajdujemy wśród rozmaitych krótkich z różnych lat zapisek kronikarskich dłuższą pod rokiem 1620 relację o omawianem wydarzeniu. Ponieważ inkunabuł ten był na początku XVII wieku własnością klasztoru kanoników laterańskich w Czerwińsku pod Warszawą, więc bardzo prawdopodobne, że nie kto inny, jeno jeden z zakonników czerwińskich przekazał potomności wiadomość o tem wydarzeniu.

Tekst tej relacji, zanotowany niewprawnem piórem i niezdecydowaną, indywidualną, ortografią, podany tu w zmodernizowanej pisowni, jest następujący:
„1620.

Die dnica 23 pq. pent. fuit dies 15 mensis Novembris. Serens. Rex Sigismundus 3 post horam an. meridiem gdy szedł na Sumę u Ś. Jana do Dziekanji drzwiami: kilka razy postąpiwszy w kościół. Królewicz Władysław za nim idąc, zastanowił się we drzwiach, bo na ten czas przybili byli Dominikani theses i czytał je. Króla prowadził z jednej strony X. Pruchnicki, arcybiskup Lwowski. Natenczas wyrwał się za formy niejaki Piekarski łotr ślachcic nieubogi, bo siostrę miał za... Płaza wielki rządca krak. był mu bliski powinny. Ten zdrajca czekan mając za drzwiami z formy śpiesznie postąpił, uderzył na pomazańca bożego, co ach niestety źle było i pomyśleć, ale iż na ten czas schylił głowę król ku arcybiskupowi, pytając go, co by to za pismo na drzwiach było: przeniósł kulaśem głowę, jeno toporzyskiem przez głowę uderzył. Drugi raz kinał, alic szczołtem po jagodzie oblicznej obraziwszy nieszkodliwie spadł. Trzeci raz kinał, ale iż biskup przemyski Wężyk prowadząc króla, rękę założył i tak przez rękę króla w plecy dopadł czekan, gdzie hnat(?) na kłykciu wpuszcza do go..... W ten czas marszałek Opaliński nadworny laskę o niego tłucze, a królewicz przypadłszy w łeb go tnie. Karmelita też z Lipia wyskoczywszy zławia, uchwyci go i z kościoła wynioszszy ajdukom oddał, którego też łotra na ten czas alabartnik sztychem przez żebra przekłół. Tego potem zdrajcę die 27 9 br. który był 6ta dnica prima adventus na wozie uczyniwszy mu na ławie siedzenie, kat na różnych miej-

¹⁾ Sygn. 8. 6. 3. 10. T. II.

sach rozpalonemi kleszczami targał aż przyjachawszy na rynek Nowego Miasta, gdzie mu majestat uczyniono po wschodzie wszedłszy posadzony, przywiązany, kat mu 3 skubłe w prawą nogę, w ud młotkiem wbił, a 3 w lewą. Potem prawą rękę nad donicą wielką rozrzążył węglami pełną siarki przykładając palił, potym uciawszy po łokieć, głębę obił i zrzucił, a w lewy cekan katowczyk mu trzymał i potym sprowadzony, bo sam szedł (nie) dobrze, położywszy go... do 4 koni przywiązany za ręce do nóg i... nogi nie mogły konie rozszarpać, aż kat skoczywszy z konia bartą naciął i dopiero rozszarpały, a zatym w ogniu spalony.....”.

Porównując powyższą opowieść klasztorną z innymi, znanymi dotychczas, wzmiankami o nieudanym zamachu Piekarskiego, łatwo stwierdzić, że jako źródło historyczne nie przynosi ona żadnych rewelacyjnych i ważnych szczegółów. Jest to proste, bezpretensjonalne opowiadanie, nie wiadomo nawet, czy przez naocznego świadka spisane, nie dające pełnego obrazu zamachu, nie mniej jednak ciekawe i cenne przez to, że pozwala obraz całego zajścia lepiej w wielu szczegółach odtworzyć, dorzuca kilka nowych drobnych faktów, których nie znajdujemy w innych ówczesnych świadectwach, ponadto pewne fakty podaje w nowej, odmiennej, wersji.

Dzięki tej właśnie relacji klasztornej dowiadujemy się teraz, np., że króla prowadzono do kościoła drzwiami od strony Dziekanji, że na drzwiach tych Dominikanie świeżo przybili swe tezy, że te tezy tak zainteresowały królowiczą Władysława, że idąc za królem zatrzymał się z częścią orszaku, aby je przeczytać. W tym momencie król przekroczył próg kościelny, nie mając nikogo za sobą, z czego skorzystał, ukryty z drugiej strony za drzwiami, Piekarski. Ta też notatka tłumaczy, dlaczego pierwsze uderzenie czekaniem nie okazało się niebezpieczne. Notatka czerwińska stwierdza również,—nie wiadomo zresztą, czy zgodnie z prawdą, bo wbrew wszystkim innym świadectwom,— że pierwszy, kto próbował zasłonić króla od ciosów, miał być jeden z prowadzących króla duchownych, biskup przemyski Wężyk. Z tejże relacji dowiadujemy się dokładniej, że owym zakonnikiem, o którym jedno ze źródeł wspomina, że schwycił uciekającego Piekarskiego, był kwestujący pode drzwiami kościoła Karmelita z Lipia pod Grójcem. Tak samo niektóre szczegóły egzekucji inaczej są przedstawione w relacji klasztornej, a odmiennie w innych świadectwach ówczesnych. To wszystko.

Nic natomiast nie mówi relacja czerwińska o sprawie, która dla wyświetlenia tła i genezy zamachu ma pierwszorzędne znaczenie: nie znajdujemy w niej ani słowa o pobudkach, które Piekarskiego skłoniły do podniesienia ręki na króla.

Piekarski, jak to stwierdza szereg historyków, cierpiał podobno na pomieszanie zmysłów i czynu swego miał dokonać w stanie niepoczytalności umysłowej. Tak piszą polscy historycy P. Piasecki, J. In. Petrycy, St. Kobierzycki i in. Za nimi za obłąkanego uważają go i historycy obcy, jak Gdańszczanin Ewerh. Wassenberger w XVII wieku lub Fr. Lauterbach w wieku XVIII. Nie znaczy to jednak, żeby wszystkie znane dotychczas źródła i świadectwa współczesne jednakowo wyraźnie wypowiadały się w tym względzie lub też, żeby były całkowicie jednomyślne. Już sam wyrok sądu senatorskiego z dnia 26 listopada 1620 r., dochowany w aktach Archiwum Głównego w Warszawie, brzmi w odnośnym ustępie dość niejasno i lakonicznie ²⁾. Stwierdzono w nim w związku z pobudkami zamachu tylko tyle, że Piekarski sprowadzony z więzienia do senatu i stawiony przed oblicze senatorów i posłów, „zamachu tak straszliwego, jako powszechnie wiadomego, nie zapierał się, — ale tylko wyznawał, iż takowego dopuścił się w czasie, kiedy był jakowąś wściekłością miotany“ ³⁾. O tem, żeby Piekarski od dzieciństwa lub choćby dłuższy czas cierpiał na chorobę umysłową, wyrok nie wspomina. Milczy o tem również, jak już zaznaczyłem, i ogłoszona obecnie notatka klasztorna. Gdyby jednak kto chciał w tym względzie z notatki tej wysnuć jakiś wniosek, biorąc za podstawę ton, w jakim jest utrzymane całe cpowiadanie o Piekarskim, i wyrażenia, jakimi się posługuje, nazywając go nieinaczej, jak „łotr“ i „zdrajca“, to można by przypuścić, że zakonnik czerwiński uważa go za całkowicie normalnego i odpowiedzialnego za zbrodniczy czyn. Przypuszczenie takie mogłoby być tembardziej usprawiedliwione, że i inni współcześni nie szczędzą Piekarskiemu jeszcze mocniejszych epitetów, obrzucając go obelżywami wyzwiskami, tak, jakgdyby był złoczyńcą, który dokonał zbrodni z premedytacją. Dla przykładu dość tu przytoczyć początek współczesnego polsko-niemieckiego wiersza p. t. „Prawdziwe opisanie przedsięwzięcia złego człowieka, który zamyślił Jego Mość Zygmunta III, Króla Polskiego zamordować“, wiersza opisującego zamach a jednocześnie piętnującego w mocnych i ostrych zwrotach jego sprawcę, przytem bez najmniejszych aluzyj do obłąkania:

²⁾ Acta conventionalia Grodu Warszawskiego z r. 1620 — 1623. Nr. 22. Decretum inter Instigatorem Regni et Piekarski. Str. 301—356. Dekret ten został przedrukowany wraz z przekładem polskim przez L. T. Tripplina w książce: *Tajemnice społeczeństwa wykryte w sprawach kryminalnych krajowych*. Wrocław. 1853. T. II. Str. 18—31.

³⁾ T r i p p l i n, Ibid. Str. 27 i 20.: „non negaret, verum se furiis quibusdam agitatum id perpetrasse fateretur“.

„O psia krew! rodu złego bezbożny człowiecze,
 Niegodny czci Bękarcie. (Tak ci matka rzecze
 Korona Polska sławna, nad insze zasobna
 Szlachectwem i rycerstwem, cnotą wszczął (!) ozdobna).
 Cóż ci się dzieje, powiedz? Czemużeś tak śmiały?
 Nie lękasz się karania w sercu zatwardziały?
 Słychane li są rzeczy, któreś, zdrajco, począł.
 Skrawić żeś się usiłił, tak od złości oddał.
 Przez całe trzy dni, Liszko wściekła od łotrystwa,
 Zamyśliłeś mordować, koniecznieś się spinał:
 Coś w siedm leciech szykował, czegoś szatan kazał,
 Nie Anioł dobry, Jędzo..... i t. d.“⁴⁾

W tym samym tonie, nie przebierającym w słowach i pełnym oburzenia, utrzymany jest i dalszy ciąg. O obłąkaniu ani wzmianki, ani słowa.

Jeśli w powyższych źródłach nic się nie mówi o chorobie umysłowej Piekarskiego, to zato obszernie rozpiisał się o nienormalnym stanie jego umysłu inny anonimowy autor broszury, również w tym czasie wydanej, p. t. „Prawdziwe a krótkie opisanie jako Pan Bóg wielce pobożnego Pana Najjaśniejszego Zygmunta III króla Polskiego, cudownie przy zdrowiu i żywocie zachował, na który się był jeden szalony człowiek usadził“⁵⁾. Ciekawy ten i rzadki druk niepozbawiony jest jako źródło historyczne pewnej wyraźnej tendencji. Jego autor stara się usprawiedliwić przed opinią publiczną krewnych Piekarskiego, którzy uzyskali od króla nad nim opiekę, a jak wynika z innych źródeł, opieki tej należycie nie sprawowali. Chęć oczyszczenia chciwych krewnych od tych zarzutów przewija się przez całą argumentację anonimowej broszury. Autor jej zapewnia, że Piekarski od młodości cierpiał na „melancholję“ i miał skłonności do „furyj“: „Był zawsze dziwak, melancholik, furjat wielki, któremu, gdy już do średnich lat przychodził, szatańskie przenażabanie (bo powiadał, że miewał jakieś widzenia) tem więcej umniejszyło“⁶⁾. Przyszły sprawca zamachu

⁴⁾ Wiersz przyozdobiony czterema rycinami, przedstawiającymi cztery momenty zamachu, przedrukował również Tripplin w cytowanej wyżej książce, str. 1—7, nie podając rycin, miejsca i roku druku. Niewątpliwie jednak druk ten wyszedł z pod prasy w niedługim czasie po zamachu.

⁵⁾ Broszura ta wyszła z druku w r. 1620, (kart 4,4^o). Przedrukowano ją trzykrotnie w wieku XIX: G r a b o w s k i A m b r o ż y „Ojczyste spominki. Kraków. 1845. T. I, str. 40—44. L. T. T r i p p l i n. j. w. II, Str. 8—17. *Orędownik naukowy*. 1841. Paźdz. 17. Nr. 42. Str. 335—338. (Zamach Piekarskiego na życie Zygmunta III).

⁶⁾ Cytuję z przedruku T r i p p l i n a, str. 8.

miał być tak nieopanowany, że gdy mu kto w czem najmniej przy-
mówił, zaraz się do broni porywał. Raz „bez wszelkiej przyczyny,
jedno z samej furji a za poduszczeniem szatańskim” zabił kucharza
szwagra swego Płazy, wielkorządcy krakowskiego. Kiedyindziej, róż-
nemi czasy, kilka osób ranił. Przy tej gwałtowności charakteru miał
jednocześnie unikać ludzi: „Małoco z ludźmi obcował i mówił, sam
w sobie żył i milczeniem a ponurem okiem melancholją się bawił,
rozmaite w niej (jak to pospolicie w melancholikach bywa), — imagi-
nationes jako sam powiadał i widzenia, albo raczej oszukiwania dja-
belskie miewając”⁷⁾. W takim stanie umysłu „słyszając, że króla fran-
cuskiego zabito, — opowiada anonim, — wpadło mu w myśl Króla J.
M. Pana swego zabić, która w nim trwała od lat 10 według jego wy-
znania”. Ten przykład Ravaillac’a, który w r. 1610 zamordował Hen-
ryka IV, miał być nie tylko zachętą, ale i jedyną pobudką dla Pie-
karskiego do pozbawienia życia króla polskiego. O innej, bliższej, po-
wtarzanej przez współczesnych, że dokonał zamachu na Zygmunta
z zemsty zato, że go wraz z dobrami jego oddał w kuratelę nieuczci-
wym krewnym, anonim nie mówi wcale. Natomiast, całkiem przeciw-
nie zapewnia, że „niektórzy powinni jego i przyjaciele otrzymali nań
opiekę jako na tego, co nie miał rozumu i rządzić się nie umiał, ujęli
majątność jego i trzymali, onemu udzielając z nich na przystojne wy-
chowanie”.

Nie wszystko jednak w tem „przystojnem wychowaniu” musiało
być w porządku. Posiadamy w tym względzie świadectwo dwóch ludzi,
którzy w dniu 15 listopada 1620 r. byli w Warszawie. Jeden z nich —
to Albrecht Stanisław Radziwiłł, bliski zaufany dworu królewskiego,
wychowawca królewicza Władysława, znajdujący się w momencie za-
machu w crszaku królowej, która niedługo po królu zdążyła za nim
z zamku do kościoła. W krótką chwilę po zamachu Radziwiłł znalazł
się przy boku króla, a potem brał udział w sądzie nad Piekarskim.
W ciekawych pamiętnikach, ogłoszonych dopiero w r. 1843, pisze on
wcale inaczej, niż bezimienny autor broszury, i o „przystojnem wycho-
waniu” Piekarskiego i o tem, co go do zamachu skłoniło. „Gdy Pie-
karski na umyśle pomieszania dostał, — opowiada Radziwiłł, — krew-
ni jego, Daniłowiczowie i Tomaszewski, uprosili u króla opiekę nad
nim i, zabrawszy jemu dobra, wolno mu wałęsać się pozwolili, ani
dostatecznie starali się o jego utrzymanie. Piekarski zapalony gniewem,
nie na opiekunów, lecz na króla złość swoją wywarł”⁸⁾. Nie mu-

⁷⁾ Tripplin, str. 9.

⁸⁾ *Rys panowania Zygmunta III. Z rękopisu ks. Stanisława Albrechta Radziwiłła, kanclerza W. KS. Lit. z łacińskiego na polski język przełożył i notami zaopatrzył Edw. Kotłubaj.* (Atheneum. Wilno. 1848. Zeszyt IV, Str. 34).

siała to być wyłącznie osobista opinia zaufanego Zygmunta i świadka zamachu, skoro nawet niektórzy senatorowie w czasie rozprawy sądowej żądali postawienia w stan oskarżenia opiekunów Piekarskiego⁹⁾.

Nietylko w przystojne wychowanie, ale nawet w chorobę umysłową i obłąkanie Piekarskiego nie wierzy drugi współczesny pamiętnikarz, Samuel Maskiewicz, który 15 listopada również był obecny w Warszawie, przyjechawszy dnia poprzedniego wraz z hetmanem polnym Radziwiłłem na odbywający się od dwóch prawie tygodni sejm. Maskiewicz, który w pamiętniku swym wydanym w roku 1838-ym, poświęca między innymi kilka ustępów zamachowi, po swojemu pisze o pobudkach, które popchnęły Piekarskiego do zbrodni: „Ten isty Piekarski miał dwie siostry za Domaszewskim, starostą Łukowskim i za Płazą, wielkorządcą krakowskim, którzy to szwańgowie, uczyniwszy go szalonym, wyprawili kuratelę u króla, majątności mu zabrawszy, samego i nędznie i lada jako chowali; a na ten czas, będąc przy Domaszewskim, przyjechał z nim na sejm i wziął rankor do króla, iż to dał nań kuratelę jako na szalonego, czym się on być nie znał. Zaczyn mu wszystko pobrano, i chcąc się tego mścić na królu, zmyślił tak niecnotliwy postępek, czego i dokonał“¹⁰⁾.

Cytując powyższą relację Maskiewicza, nie można nie przytoczyć jednocześnie i kilku faktów, rzucających zastanawiające światło na intrygującą kwestję obłąkania Piekarskiego. Wiadomo np., że gdy jezuita, dysponujący go na śmierć, zalecał mu, aby Bogu dziękował, że cios jego chybił, to Piekarski rękę przeklinał, że go zawiodła, a gdy kat miał mu tę rękę palić, sam ją na ogień wyciągnął. Wspomniany wyżej Albr. St. Radziwiłł, choć był przekonany o szaleństwie Piekarskiego, opowiada o charakterystycznym zajściu w czasie rozprawy sądowej, które raczej o gwałtowności i zawziętości charakteru świadczy, a nie o braku zdrowych zmysłów i obłąkaniu. „Gdy na sądzie jeden z senatorów często przemawiał do zbrodniarza i występki mu wyrzucał, — opowiada Radziwiłł, — prosił Piekarski stróża, aby mu ręce odwiązał dlatego jedynie, aby tego senatora (szpetny mu dawszy przy-

⁹⁾ „W senacie twierdzili niektórzy, że ukarać trzeba opiekunów, którzy zabrawszy majątek i nie dawszy Piekarskiemu nic na życie, do takiego szaleństwa go przywiedli“. (Rys. panowania Str. 38).

¹⁰⁾ *Pamiętnik Samuela Maskiewicza*. Wydanie z rękopisów Biblioteki Szczorsowskiej hr. Cherptowicza przez Jana Zakrzewskiego. Wilno. 1838. Cytuję z rękopisu rewindykowanego z Rosji, znajdującego się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Rks. Pol. Q. IV. 61. Str. 340. Tomaszewskiego Maskiewicz nazywa Domaszewskim.

domek) przez okno wyrzucił, co uczyniwszy, pozwoli, aby nad nim uczyniono wyrok¹¹⁾.

Historyk, pragnący wszechstronnie wyświetlić motywy i tło zamachu, nie będzie mógł pominąć jeszcze paru charakterystycznych momentów, zasługujących na bliższą i głębszą uwagę. Przedewszystkiem—ciekawy zbieg okoliczności: Piekarski pochodził z tego samego Sandomierskiego województwa, które wraz z województwem Krakowskiem najostrożniej zwalczało proaustriacką, dwulicową politykę króla Zygmunta, która, między innymi, pośrednio doprowadziła do spustoszenia w tych właśnie latach 1619—1620 obu województw przez Lisowczyków, wracających z austriackich krajów do Polski i niszczących wszystko po drodze. W roku 1619-ym cały trakt podgórski został przez nich spustoszony. Płądrowali i rabowali przez miesiąc Podhale. Rzucali nawet groźby, że napadną na Kraków. To też w tych dwu województwach, na których skórze najdotkliwiej odbiła się polityka zagraniczna króla, panowało powszechne oburzenie na pomoc, okazywaną przez niego cesarzowi, na wtrącanie się w sprawy czeskie i węgierskie, na samowolne wysyłanie Lisowczyków na pomoc Austrii. Obawiano się zamieszek i buntu przeciw królowi, który, co należy podkreślić, nigdy właściwie nie cieszył się popularnością u ogółu szlacheckiego i w ciągu długiego, prawie pół wieku trwającego, panowania nigdy nie mógł się pochwalić, jak ongiś dziad jego Zygmunt Stary, — „poddanych konfidencją”. Nieufność i niechęć wzajemna wystąpiły niemal nazajutrz po elekcji. Dynastyczne praktyki króla, sprzeczne z aspiracjami szlachty i interesem narodu, polityka, w której dopatrywano się ze strony Zygmunta również i absolutystycznych tendencji, stała się w dużym stopniu źródłem tarć między nim a szlachtą. Tarcia te i nieporozumienia między „królem jezuitów” a opozycją szlachecką, podsycane przez potężnych i wpływowych jej przywódców, przybierały niejednokrotnie formy groźne dla całości państwa i niebezpieczne dla bytu Rzeczypospolitej. Rozrastają się one w zatargi, w burzliwe zjazdy i obrady, w konfederacje żołnierskie, krwawe starcie z rokoszanami pod Guzowem. W namiętnym zgiełku tych nieporozumień, przepojonych egoizmem szlachty i ambicjami jej przywódców, sporami religijnymi katolików i protestantów, sprzecznościami stanowych haseł i rozbieżnością w ujmowaniu zadań państwa i obowiązków króla, — nieraz były wystawiane na szwank dostojeństwo i powaga władzy monarszej, chwiały się tron, Zygmunтови groziło niebezpieczeństwo utraty korony, więcej nawet, bo wolności i życia. Dość tu przypomnieć zajścia w Gdańsku 1593 roku, gdy w czasie

¹¹⁾ Albr. Stan. Radziwiłł. *Rys panowania*. Str. 37.

tumultu mieszczan życie króla znalazło się w niebezpieczeństwie, rokosz Zebrzydowski w roku 1607 i incydent z rokoszaninem Hołownią w czasie bitwy pod Guzowem, pogłoski o spiskach przeciw królowi w latach 1620 i 1625 — wreszcie — sprzysiężenie roku 1624, którego uczestnicy zamierzali uwięzić króla z całą rodziną i pozbawić go tronu. Zamach Piekarskiego nie był więc ani pierwszą ani ostatnią próbą podniesienia ręki na Zygmunta III.

Skłóconą atmosferę życia polskiego podsycali, szczególnie w latach 1618—1620, burzliwe wypadki na Zachodzie, a przede wszystkim w krajach Korony Habsburskiej. Powstanie w Czechach, na Węgrzech, na Morawach i Śląsku, defenestracja praska, detronizacja Ferdynanda II w sierpniu 1619 roku, walka stanów protestanckich w tych krajach z Habsburgami o prawa polityczne i wolności religijne, zwracanie się tych stanów ponad głowę Zygmunta do stanów polskich, — wszystko to odbijało się głośnie echem w Rzeczypospolitej, którą król usiłował w imię swych celów dynastycznych postawić u boku Austrii, zniechęconej przez ogół szlachecki, dopatrującej się w tej polityce prób zamachu na swe wolności i źródła klęsk, spadających na kraj, jak katastrofa Cecory.

Wzburzenie, jakie panowało w roku 1619 wśród szlachty sandomierskiej i krakowskiej, wzmogło się jeszcze w roku następnym. W styczniu 1620 r. szlachta ta zjechała się na roki ziemskie do Krakowa. „Tutaj, — cytujemy Szelażowskiego, — nastąpił wybuch długo tłumionej nieufności do króla, nienawiści do jego doradców, podsycany krzywdami Lisowczyków i podżeganiem oponentów polityki Zygmunta III, w rodzaju braci Zbarskich. Zamiast odbywać sądy szlacheckie poczęła domagać się od wojewody Mik. Zebrzydowskiego, aby rozpoczęto narady nad ukróceniem Lisowczyków i powściągnięciem zła. Trzeba było zawiesić sądy, a rozpocząć obrady. Stanowisko, jakie zajęła szlachta, przeciwna mieszaniu się w sprawy śląskie i węgierskie i zaciągom Lisowczyków na rzecz cesarza Ferdynanda, było tak groźne, że senatorowie za warunek udziału swego w obradach wymogli przyrzeczenie na niej, że nic przeciwko królowi i ustawom Rzeczypospolitej nie przedsięwzięmie. Uchwalono wysłać listy i poselstwo do króla, prymasa i hetmana“¹²⁾).

W połowie stycznia szlachta krakowska nie tylko ponownie wysłała poselstwo do króla, ale nawet obesała szlachtę wielkopolską, zebraną na jurydyce w Poznaniu z prośbą o przeszkodzenie dalszemu mieszaniu się Rzeczypospolitej w sprawy austriackie i wystąpienie przeciw

¹²⁾ Ad. S z e l a g o w s k i *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*. Lwów. 1904. Str. 121-2.

dwulicowej polityce króla, który pod naciskiem opinii szlacheckiej wydawał mandaty przeciw Lisowczykom, a potajemnie zezwalał bez niczyjzego upoważnienia na ich zaciągi na rzecz Habsburgów, wciągając Polskę w zamęt wypadków śląskich i węgierskich.

W maju w Krakowie zanosilo się na nowy rokosz, co przewidując senatorowie, nie przybyli na popis wojskowy szlachty, który też nie doszedł do skutku. We wrześniu na sejmiku w Proszowicach szlachta małopolska nie pozwoliła mówić zausznikowi Zygmunta III marszałkowi w. kor., Mikołajowi Wolskiemu, który nie po jej myśli chciał tłumaczyć pakta między Polską a Czechami i kwestję przymierza polsko - austriackiego. Sejmiaki, poprzedzające sejm listopadowy 1620 r., potępiły politykę austriacką Zygmunta, w skutku której w drugiej połowie września 1620 r. zwałiła się na Polskę nawała turecko-tatarska i przyszła straszliwa klęska Cecorska. Zbierający się pod jej wrażeniem sejm, trwający od 3 listopada do 2 grudnia 1620 r. wybuchł burzą zarzutów przeciw regalistom. Te same dwa województwa, krakowskie i sandomierskie, w podnieconej i nerwowej atmosferze katastrofy cecorskiej, dnia 10 listopada, — a więc na kilka dni przed zamachem Sandomierzanina Piekarskiego, — zszedłszy się ze sobą, spisały „skrypt“, który marszałek koła sejmowego za zgodą izby poselskiej przeczytał królowi. W pytaniach, sformułowanych w tym skrypcie, zawierało się ryczałtowe potępienie polityki zagranicznej Zygmunta. Opozycja dopatrywała się w niej łamania samowolnego paktów i ściągnięcia wojen i klęsk na Rzeczpospolitą, trwonienia poborów na obce zaciągi, na poselstwa w sprawach habsburskich, zarzucała nielojalne wykonywanie ustaw publicznych, które król ogłaszał, a potajemnie znosił¹³⁾.

Na ten to burzliwy sejm przyjechał Piekarski z jednym ze swych szwagrów, Domaszewskim. Trudno przypuścić, żeby był obojętny i głuchy na namiętne i burzliwe przemówienia posłów i wyjątkowo agresywną opozycję bliskich mu sandomierskich i krakowskich ziemian. To też niedaleki od prawdy zapewne jest K. Wł. Wóycicki, gdy w życiorysie Piekarskiego pisze, że „obecny wielu zjazdom rokoszanów, nasłuchawszy się mów gorących i pełnych nienawiści przeciw królowi, przypomniał sobie i własną krzywdę, że za wyrokiem jego sądu był zamknięty“¹⁴⁾. Zresztą podobne refleksje i spostrzeżenia znajdujemy i u współczesnych obserwatorów życia publicznego w Polsce. Historyk tych czasów, Paweł Piasecki całkiem wyraźnie wskazuje na możliwość

¹³⁾ Ad. S z e l a g o w s k i. Ibid. Str. 174.

¹⁴⁾ *Encyklopedia Powszechna Ilustrowana. O r g e l b r a n d a*. Warszawa. T. XX. Str. 656. Ponadto: K. Wł. W ó y c i c k i. *Przysłowia narodowe*. T. I. 1830.

związku zamachu z atmosferą polityczną, panującą w kraju: „Ów tedy szalenciec, — pisze autor Kroniki, — sądząc się być skrzywdzonym, albo też słysząc głośne szemrania ludu na posłane Austrjakom posiłki, a stąd pobudzonego do wojny Turczyna, przedsięwziął był od dawnego czasu wyrzucić zemstę na osobę królewską za podaną sobie zrzęczością”¹⁵⁾. Z pośród dzisiejszych historyków jeszcze dalej idzie W. Dobrowolska w wydanej przed paru laty pracy o Zygmuncie III, gdzie wysuwa przypuszczenie, że Piekarski był najprawdopodobniej narzędziem w ręku spiskowców przeciw królowi¹⁶⁾.

Obok bliskiego związku Piekarskiego ze szlachtą sandomierską, zastanawiającą jest i druga okoliczność, której badacz tej sprawy nie będzie mógł pominąć. W pierwszej chwili po zamachu otoczenie króla było przekonane, że stoi w obliczu spisku, którego narzędziem i wykonawcą był Piekarski. Gdy podniesiony z ziemi król zapytał: „Co się dzieje, co to jest?”, — odpowiedzieli mu dwaj dworzanie biskupa Szyszkowskiego, którzy pierwsi z sąsiedniej kaplicy pośpieszyli mu na pomoc: „Zdrada jakaś, ale się nie bój, W. K. M.”. A gdy następnie niektórzy z senatorów doradzali aby króla, wprowadzonego zaraz po zamachu do najbliższej kaplicy zzwłocznie odprowadzić z kościoła na zamek, sprzeciwił się temu biskup Szyszkowski: „Szkoda wychodzić, by nie była jaka zdradców zasadzka, niech się tumult uspokoi, a więcej się do J. K. M. zejdzie”¹⁷⁾. A tymczasem w obawie sprysiężenia ściągnięto do zamku wojsko.

Nieoczekiwane było zachowanie się części najbliższego otoczenia Zygmunta III w momencie zamachu. Za wchodzącym do kościoła królem kroczyli senatorowie z królewiczem Władysławem na czele, a dwaj biskupi prowadzili go pod rękę. Notatka czerwińska wymienia ich nazwiska i dodaje, że gdy Piekarski zamierzył się na króla poraz trzeci, biskup Przemyski Wężyk „rękę założył i tak przez rękę króla dopadł czekan”. Szczegóły tego, — mówiąc nawiasem, — inne źródła nie podają, twierdząc jednogłośnie, że to marszałek Opaliński udaremnił trzecie uderzenie czekanem, wytrąciwszy go łaską marszałkowską z rąk złoczyńcy. Gdy Piekarski rzucił się do ucieczki i wybiegł z kościoła, puścił się za nim w pogoń Opaliński, co widząc królewicz Władysław chwycił za szablę i zadał cios w głowę uciekającemu¹⁸⁾. Tymczasem

¹⁵⁾ *Kronika Pawła Piaseckiego, biskupa Przemyskiego*. Polski przekład Chrzyszczewskiego. Wydanie J. Bartoszewicza. Kraków. 1870. Str. 289.

¹⁶⁾ Wanda Dobrowolska. *Czasy Zygmunta III*. (Księga pamiątkowa ku czci pr. W. Sobieskiego). Kraków. 1932. T. I. Str. 108.

¹⁷⁾ *Prawdziwe a krótkie opisanie....* Przedruk Tripplina, Str. 15.

¹⁸⁾ Skutkiem tego ciosu odrąbał Władysław kawałek skóry z czaszki Piekarskiego. Skórę tę, wielkości dziesięciocentówki, przechowywano w Archiwum miasta

w kościele, a przedewszystkiem na miejscu zamachu, powstała nieopisana panika, spotęgowana krzykiem włoskich śpiewaków z chóru: „traditore! traditore!”, co wielu obecnych w kościele zrozumiało: „Tatarzy w mieście”. I oto w pewnym momencie król, który upadł na podłogę, znalazł się sam bez pomocy! Nikt z orszaku, znajdującego się w kościele, nie pobiegł mu na ratunek. „X-ża (biskupi, którzy go prowadzili pod ręce) uciekli, króla na ziemi odbieżeli”, — pisze z pewną ironją Maskowicz¹⁹⁾. Kompromitującą ucieczkę najbliższej asysty potwierdza i Albr. St. Radziwiłł²⁰⁾. Nie odważniej zachowało się i wielu dostojników świeckich, którzy zmieszali się z tłumem, uciekających z kościoła. Z pierwszą pomocą odważył się podbiec do króla Jan Kaliński, sługa i dworzanin biskupa Szyszkowskiego, który właśnie tylko co skończywszy mszę w sąsiedniej, przytykającej do drzwi, kaplicy, zamierzał z niej wychodzić. Dlaczego zabrakło u boku króla dygnitarzy, wyjaśnia kronikarz wypadków 1620 roku, historjograf uniwersytetu Jagiellońskiego, J. In. Petrycy: „Haerentibus cunctis, cum auxilium periculi cuiusq̄ aut suspicionis tarderet metus, primus Joannes Kaliniscius... adiuuante per manus Bonawentura Rogascio, acceptum medium terra adlevat”²¹⁾, — pisze o strachu dostojników, żeby ich nie posądzono o udział w spisku, mówi Samuel ze Skrzypny Twardowski w poemacie „Władysław IV”:

„..... król z ciężkiego razu
 Ówdzie padnie. Nie śmiał nikt leżącego zrazu
 Podnieść z ziemi, bojąc się, żeby obwiniony,
 W czychkolwiekby rękę został tak zraniony,
 Nie był tego ekscesu, więc które się złały
 Członki krzyżmem niebieskim, dotknąć się ich bały
 Ręce proste.....”²²⁾.

Zato po zamachu, gdy niebezpieczeństwo minęło i gdy śledztwo ustaliło, że Piekarski nie miał współników, „znalazło się stu, którzy

Warszawy, skąd w czasie wojny wywieziono ją do Rosji. Obecnie po rewindykacji przekazana została do Muzeum Narodowego w Warszawie. (Patrz. Kujer Warszawski 1934, 23 Paźdz. Nr. 293. Z-cki. Skóra Piekarskiego).

¹⁹⁾ Djarjusz Maskowicza. Rkps. l. c., str. 343.

²⁰⁾ Rys panowania, str. 34: „Wtedy tamci biskupi uciekli. Król zaś jęcząc upadł na ziemię, krwią zboczony”.

²¹⁾ J o a n. P e t r i c i u s. *Historia rerum in Polonia gestarum*. Anno MDCXX recens in Academia Cracoviensi annuatim ad serae tantum posteritatis memoriam scribi instituta... Cracoviae. B. r. (1620).

²²⁾ S a m u e l z e S k r z y p n y T w a r d o w s k i. *Władysław IV, król polski i szwedzki*. W Leśnie u Daniela Vetterusa. Roku 1649.

dla przypodobania się (królowi) chwalili się, iż ranę zadali (Piekarskiemu)²³⁾.

Wyrok, wydany na Piekarskiego, wbrew woli króla, który miał mu nawet z własnego stołu posyłać do więzienia potrawę, był tak surowy, że srogości jego dziwili się cudzoziemcy²⁴⁾. W wykonaniu wyroku senatorskiego obmyślił nieprawdopodobne wprost tortury i rodzaj śmierci marszałek w. kor. Mikołaj Wolski, znany gorący zwolennik austriackiej polityki króla, jeden z najbardziej zaufanych doradców Zygmunta III, niefortunny mówca wobec szlachty małopolskiej na wspomnianym wyżej wrześnionym sejmiku w Proszowicach. Instrukcja szczegółowa, ułożona przez niego dla kata, różni się nieco od opisu przedśmiertnych mąk, podanych przez czerwińskiego anonima i zawiera następujący rodzaj i porządek tortur:

„Sprawca najprzód z miejsca więzienia, z którego zostanie wyprowadzony przez kata i jego oprawców, wsadzony będzie na wózek, do tego sporządzony, mając skrępowane ręce i nogi, przywiązany wozu tak zostanie, aby postać siedzącego zachował. Zasiądzie przy nim swe miejsce kat z oprawcami, mającemi swe narzędzia, ogień siarczysty i rozrzarzone węgle wozony be przez rynek i ulice miasta. W miejscach, wyznacz obnaż o czterema szczypcami oprawcy ciało szarpać będą. Gdy na miejscu kat stanie, z wozu na rusztowanie umyślnie wystawione na 8 łokci od ziemi wyniesione, przeprowadzony zostanie. Tam mu kat ów czekan żelazny, którym na Najjaśniejszego Króla Jmości targnął się, do ręki prawej włoży i z nim razem rękę bezbożną i świętokradzką nad płomieniem ognia siarczystego palić będzie. Dopiero gdy wpół dobrze przypalona będzie, mieczem odetnie, toż i z lewą ręką, bez przypalenia jednak uczyni. Poczem czterema końmiciało na cztery części roztargnione, a obrzydłego trupa ćwierci na proch na stosie drew spalone zostanie. Nakoniec proch w działo nabity wystrzał po powietrzu rozproszy²⁵⁾).

Wyrok sądu senatorskiego nie ograniczył się tylko do kary śmierci, poprzedzonej tylu okrutnymi mękami. Pozbawiwszy Piekarskiego czci i wszystkich przywilejów szlacheckich, sąd polecił skonfiskować i prze-

²³⁾ *Rys panowania*, str. 35.

²⁴⁾ Die Ausländer haben sich über diesen polnischen Urtheil sehr gewundert und gefragt, ob denn Leute, die für wahnsinnig erfandt werden, wegen einiger Uebelthat zu so schmächlichem Tode könnten verurtheilen werden. L a u t e r b a c h., S a m., Friedr. *Polnische Chronicke oder historische Nachricht von dem Leben und Thaten aller Herzoge und Könige in Pohlen*. Franckfurth und Leipzig. Str. 543 i nast.

²⁵⁾ Al. K r a u s h a r. *Zamach Mich. Piekarskiego na Zygmunta III*. Według ryciny współczesnej. (Tygodnik Ilustrowany. 1909. II. Nr. 38. Str. 772).

kazać na własność skarbu wszystkie jego dobra, odsądziwszy po wieczne czasy od jakichkolwiek praw do nich sukcesorów zarówno zstępnych jak i pobocznych. Surowy wyrok dotknął i potomków Piekarskiego, uznając ich też po wieczne czasy — za niegodnych piastowania w Rzeczypospolitej jakichkolwiek urzędów, godności i zaszczytów. Ażeby zaś pamięć zamachu zatrzeć i zagładzić, nakazano włość dziedziczną Piekarskiego w Sandomierskim, Bienkowie, zburzyć, zabudowania z ziemią zrównać i wzniesić na tem miejscu piramidę lub kolumnę z kamienia albo z cegły.

Nie darowano i czekanom. „Aby się złym zamysłem (na przyszłość) zabieżało“, sejm powziął uchwałę, zabraniającą noszenia czekanów in loco publico pod winą dwuchset grzywien ²⁶⁾.

²⁶⁾ *Constitutie Seymu Walnego Koronnego Warszawskiego Roku Pańskiego 1620. Str. 22.*